

KRAKÓW. IKAROWE I DEDALOWE LOTY

Znaczenie Krakowa w kulturze staropolskiej kształtował szczęśliwy spłot trzech przynajmniej czynników. Miasto było stolicą państwa, ośrodkiem władzy przyciągającym wielu ludzi; miało ważne instytucje kulturalne (Akademia, rozwinięte szkolnictwo, drukarnie) i wcale bogate, współtworzące kulturę mieszczaństwo. Ale do kultury ogólnonarodowej, po upadku niepodległości, wchodziło ponownie i w istocie powoli w XIX wieku jako ważny punkt orientacyjny w kształtującej się mitologii narodu w niewoli. Odrodzenie Krakowa zaczynało się pod koniec XVIII wieku; impulsem znaczącym, choć już spóźnionym, okazała się reforma Akademii, przeprowadzona przez Hugona Kołłątaja w latach 1777–1780, wyznaczająca jej rolę Szkoły Głównej Koronnej (obok Szkoły Głównej Litewskiej – uniwersytetu wileńskiego) w systemie organizacyjnym szkolnictwa, zaproponowanym przez Komisję Edukacji Narodowej. Na uniwersytecie pojawili się wybitni profesorzy, rozwinął się ruch naukowy. Do Krakowa ściągali uczeni. Wymienić tu należy przede wszystkim Jana Śniadeckiego, od 1775 roku związanego z uniwersytetem, od 1781 profesora matematyki i astronomii, założyciela obserwatorium astronomicznego. Warto jednak pamiętać, że samo miasto znajdowało się w opłakanym stanie. Jego substancji materialnej nie mogło uratować 300 czerwonych złotych, które ofiarował król Stanisław August Poniatowski (z prywatnej kiesy) w czasie swej wizyty w 1787 roku¹.

Ze względu na znacznie zmniejszoną liczbę mieszkańców i odziedziczoną substancję materialną miasto sprawiało wrażenie karła ubranego w zbyt obszerne szaty. Odbiło się to wyraźnie na losach wielu zabytków, zwłaszcza kościołów, po włączeniu Krakowa do Austrii. Rozebrano kościoły św. Szczepana i św. Macieja na placu Szczepańskim, św. Michała i św. Jerzego na Wawelu, św. Gertrudy za Nową Bramą przy ulicy Siennej, św. Marii Magdaleny na ul. Grodzkiej, Wszyst-

¹ A. Grabowski, *Kraków i jego okolice*, Kraków 1844, s. 41 – 42.

kich Świątych (w 1838 r.). Ten sam los spotkał kościoły św. Sebastiana na Stradomiu, św. Jakuba na Kazimierzu, św. Filipa i Jakuba, św. Walentego, św. Piotra („małego”) na Piaskach i Kleparzu. Część pustych kościołów sprzedano, zamieniono na domy mieszkalne, komory celne, inne zamknięto. Rozbiórka starego Krakowa trwała i w Rzeczypospolitej Krakowskiej – w 1820 roku rozebrano ratusz, który *od niepamiętnych czasów pustkami stał*², została tylko wieża ratuszowa. Przystąpiono do rozbiórki murów miejskich, na miejscu fos, po wyrównaniu, zasiano trawy i posadzono drzewa: powstały Planty. Zastanawiać może paradoks, ale pozorny tylko: z jednej strony wyraźny w kulturze tego czasu kult ruin, gloryfikacja przeszłości, a z drugiej – wynikające z konieczności zacieranie jej śladów. Wystylizowane „ruiny” w parkach były ozdobą, realne w Krakowie – uciążliwością życia, przynębiającym świadectwem rozpadu i śmierci; podmokłe fosy przy murach obronnych, zbiorowisko śmieci i odpadów, siedlisko komarów i źródło „zepsutego powietrza”, tworzyły w mieście aurę szczególną. Dziennikarze (m.in. Konstanty Majeranowski) zalecali mieszkańcom miasta wyjazdy poza Kraków nie tylko dla podziwiania widoków, lecz także dla odetchnięcia świeżym powietrzem. Założone Planty poprawiły nie tylko wygląd, ale i klimat miasta, otwały go na przedmieścia, gdzie powstawać zaczęły nowe domy i ulice. Zburzenie murów obronnych Kazimierza stworzyło okazję do włączenia go w obręb Rzeczypospolitej (należał początkowo, jak Podgórze, do Austrii).

W poezji, w kulturze, zaraz po upadku niepodległości rodzą się i rozszerzają swe władztwo nad umysłami nowe idee – „rewolucji”, rozumianej u nas przede wszystkim jako organizowanej przez tajne związki walki zbrojnej o odzyskanie samodzielności narodowej. Ściśle z tym związana była idea ludowości: w znaczeniu ideologicznym i politycznym jako odbicie Wielkiej Rewolucji Francuskiej, oznaczała przede wszystkim wyznaczenie ludowi ważnej roli w przeobrażeniach ustrojowych, w historii; w kulturze ludowość stawała się podstawą, fundamentem, na którym chciano wznosić nowy gmach narodowej tożsamości. Te wielkie plany przebudowy świata, zanegowania istniejącego porządku, wymagały nowego typu przywódców: siła (wojsko, policja) była po stronie zaborców. Walka o przekształcenie świadomości zbiorowej wyznaczała szczególną rolę przywódcom duchowym, jednostkom naznaczonym wyrazistą charyzmą, zdolnym porwać za sobą tłumy. Indywidualizm romantyczny jest pochodną nowych strategii społecznych: oczekiwano i u nas pojawienia się genialnych wodzów, nowych Napoleonów, a byli tylko Radziwiłłowie, Chłopiccy i Krukowieccy. Wszystkie nasze powstania, po klęsce, kończyły się nieodmiennie doszukiwaniem się przyczyn upadku w nieudolności przywódców, nie zaś w rzetelnym rozpoznaniu układu sił i możliwości. Prowadziło to do wzrostu znacze-

² Tamże, s. 56.

nia nie strategów, lecz ideologów, wieszczów. Ikarowe loty poetów decydowały o sposobach myślenia i przeżywania.

A rzeczywistość „skrzeczała”, jak to określi później Stanisław Wyspiański. W czasach Byrona Manchester w Anglii, dawna warownia rzymska, później przez wieki mała osada tkaczy, zmienia się w potężny ośrodek przemysłowy, w wielkie miasto; w Rosji w czasach Puszkina i Lermontowa dawna osada grecka Istrion, później turecka twierdza, zdobyta w 1791 przez wojska carskie, zmienia się najpierw w port wojenny, a od 1803 jako Odessa staje się miastem rozrastającym się w zawrotnym tempie; pod koniec XIX wieku liczy 500.000 mieszkańców. Na ziemiach polskich w czasach Mickiewicza i Słowackiego Łódź z osady liczącej w 1793 roku 44 domy i 190 mieszkańców przeobraża się gwałtownie w prężny ośrodek przemysłowy; w połowie XIX wieku ma ponad 18.000, a pod koniec – 253 000 mieszkańców. Jest wówczas czterokrotnie większa od Krakowa. Kraków ominęła pierwsza rewolucja przemysłowa.

Powróćmy jednak do historii miasta. Dedalowe loty są mniej efektowne, ale to one przekształcały powoli jego oblicze. Po włączeniu Krakowa do monarchii austriackiej (przed utworzeniem Rzeczypospolitej) uniwersytet podlegał intensywnej germanizacji – językiem wykładowym była łacina bądź niemiecki, studentów miał niewielu. Profesorowie niemieccy opuścili jednak uniwersytet w 1809 roku. Kolejna, „druga reforma” Kołłątaja w czasach Księstwa Warszawskiego, napotykała na trudności. *Kraj był cały na rumaku, w polu*. Ale nawet w tych najtrudniejszych warunkach rozpoczynali pracę w Krakowie uczeni o wielkiej zasłudze dla naszej kultury, jak Jerzy Samuel Bandtkie, filolog, księgoznawca, wcześniej związany ze Śląskiem i Wrocławiem (do Krakowa przybył w 1811 r.). Historia Uniwersytetu Jagiellońskiego w wieku XIX nie zamyka się tylko w kręgu osiągnięć ściśle naukowych jego profesorów; równie ważna jest rola inspirująca w wielu dziedzinach życia zbiorowego, w rozwoju sztuki polskiej. Wcześniej z jego struktur wydzielił się załazek późniejszej Szkoły Sztuk Pięknych. W biografjach poetów, pisarzy, artystów powtarza się często pozornie mało znacząca informacja o odbytych studiach w Krakowie. Uniwersytet nie był uczelnią lokalną; przyciągał studentów ze wszystkich ziem polskich, scalał więc to, co zostało rozdzielone poprzez granice rozbiorowe. W Krakowie z tą samą ideą scalenia powstawały fundamentalne dzieła naszej kultury – bibliografia narodowa Karola Estreichera oraz przygotowany ostatecznie zbiór pieśni i podań ludowych Oskara Kolberga. W wyniku darów i fundacji powstawały zasobne i w wielu przypadkach unikalne zbiory w zakładanych muzeach.

Wprawdzie Kraków nie rozwijał się tak intensywnie jak Warszawa czy Łódź, ale – może właśnie dlatego – przeprowadzał głęboką przebudowę swej urbanistycznej struktury; przedsięwzięcia inwestycyjne nie wynikały tylko z potrzeb bieżących, zwrócone były ku przyszłości. Dotyczy to wielu rozstrzygnięć nie

tylko w drugiej, ale i pierwszej połowie XIX wieku. Dedalowe i Ikarowe loty tworzą nierozzerwalną całość, określają specyficzny charakter miasta, kreują jego odrębną fizjonomię.

Powstanie kościuszkowskie zaczęło się, po wcześniejszym opuszczeniu miasta przez wojska rosyjskie, w Krakowie. Miało to znaczenie nie tylko militarne, lecz także propagandowe. U grobów królewskich zaczynała się walka o niepodległość. Walkę o nią miał podjąć cały naród. Te intencje wyraża *Śpiewka włościan Krakowiaków*:

*Dalej chłopcy, dalej żywo,
Otwiera się dla nas zniwo,
Rzućwa pługi, rzućwa radło,
Trza wojować, kiej tak padło.*

*Niech kobieta gospodarzy,
Niech pilnują roli starzy,
My parobcy zagrodniki,
Rzućwa cepy, bierzwa piki.*

*Bierzwa kosy, bierzwa dzidy,
Otrząśnijwa się z tej bidy.
Bijwa wszyscy wraz Moskali,
Bo nas się dość naterali.*

*Naucwa i soldrę Prusa,
Ze i w nas jest polska dusza.
Jesce nasa chłopska kosa
Potrafi jem utrzyć nosa.*

Ta stylizacja gwarowa, niezbyt zresztą udatna, wydrukowana jako ulotka u Meiera i Zawadzkiego w 1794 roku, jest zapowiedzią nowych czasów. Jej rozwinięciem stanie się w XIX wieku mit „kosi raclawickiej”³. W Krakowie po upadku nadziei na odzyskanie niepodległości chowano prochy bohaterów – księcia Józefa Poniatowskiego i Tadeusza Kościuszki. Kraków stawał się więc narodową nekropolią, miastem pamiątek. Choć od połowy XVII wieku podupadał, zmieniał się w prowincjonalną mięscinę, to na Kongresie Wiedeńskim został „wolną, niepodległą i ściśle neutralną republiką krakowską” – Wolnym Miastem Krakowem i jego Okręgiem. A „okrąg” był niewielki – Podgórze już do

³ Por.: F. Ziejka, „Wesele” w kręgu mitów polskich, Kraków 1997.

niego nie należało. Ale należały do niego: Chrzanów, Trzebinia, Nowa Góra, Krzeszowice, Jaworzno, Balice, Czernichów, Alwernia, Liszki, Mogiła. Miasto razem z okręgiem liczyło w roku 1840, kiedy przeprowadzono spis ludności, 139 365 mieszkańców, sam Kraków zaś – 40 891⁴. Ale był to stan pod koniec Rzeczypospolitej. Pozbawione zaplecza gospodarczego nie miało szans na szybki rozwój wówczas, kiedy rozrastały się gwałtownie już istniejące miasta i powstawały nowe. Kraków był miastem z mitów i sam w XIX wieku stawał się mitem. Zaraz na początku dziejów Rzeczypospolitej ważną rolę w tworzeniu owego mitu odegrała prasa polska, zwłaszcza wydawane i redagowane przez Konstantego Majeranowskiego – „Pszczółka Krakowska”, „Muza Nadwiślańska”, „Pszczółka Polska”, „Rozrywki Przyjemne i Pożyteczne”, „Goniec Krakowski” i „Gazeta Krakowska”.

Rzeczpospolita Krakowska ma sporo opracowań historycznych i znakomitą monografię jej kultury: Zenona Jagody *O literaturze i życiu literackim Wolnego Miasta Krakowa 1816–1846* (1971). To prawda, że na ukształtowanie się szczególnego charakteru miasta wpływ miały wydarzenia w Wolnym Mieście Krakowie, ale korzenie mitu tkwiły w wieku poprzednim. Cytowana *Śpiewka włościan Krakowiaków* nie jest pierwszym utworem wyróżniającym chłopów krakowskich. Warto tu przypomnieć *Cud mniemany czyli Krakowiaków i Górali* Wojciecha Bogusławskiego. Sukcesy teatralne tej „śpiewogry”, czy też, jak ją określał autor, opery, upowszechniły literackie wyobrażenie ludu, nie tyle jednak Górali (karierę robić będą dopiero pod koniec wieku), co Krakowiaków właśnie. Wcześniej, przed *Cudem mniemanym*, Stanisław Trembecki pisze panegiryk na cześć Stanisława Augusta Poniatowskiego, który w podróży po kraju jest radośnie witany przez krakowskich chłopów. *Pieśń dla chłopów krakowskich przez Wisłę przepływających*, wiersz napisany w 1788 roku na otwarcie teatru w Pomarańczarni, uwzględnia fakt, że na prawym brzegu Wisły „krakowiacy” są już poddani Austrii, jednakże dalej czują się przywiązani do „dobrego króla”. Stylizacja gwarowa, zastosowana przez Trembeckiego, nie jest tu bez znaczenia – podkreśla siłę przywiązania, prawdziwie „polską duszę” krakowskich chłopów. W tym panegiryku nie obeszło się bez frywolności, obecnej i w innych utworach poety–dworaka:

*Kocham ja Jewkę
I mam zaślubić;
Oj, za tę dziewczkę
Dałbym się scubić!*

*Lec ciebie, panie,
Kocham nad zdrowie,*

⁴ J. Bieniarzówna, J. M. Małecki, *Kraków w latach 1796–1918*, Kraków 1978, s. 45.

*W kazdym cłek stanie
 Ojcem cię zowie.
 Za włos twej brewki
 Dałbym się skruszyć
 Choćbyście Jewki
 Mieli naruszyć!*

Na tle tak popularnych w XVIII wieku dworskich przebiezanek w pasterzy i pasterki literacy „Krakowiacy”, a także „Górale” Bogusławskiego stanowią rzeczywiste *novum*, świadczą o rodzących się zainteresowaniach etnograficznych, o kulturowym różnicowaniu ogólnie pojmowanego ludu. Warto tu dodać, że w 1792 roku Jan Potocki przeprowadza w sejmie uchwałę wojskową o zorganizowaniu „korpusu Kurpików”, ale w literaturze inne regiony w istocie nie zaistniały. Te zainteresowania etnograficzne mają szersze konteksty kulturowe: u Jana Potockiego łączą się ściśle z jego badaniami dotyczącymi pochodzenia Słowian. „Krakowiacy” zostali powołani przez literaturę do pełnienia funkcji reprezentatywnych – w sensie etnicznym i narodowym. Prezentują najlepsze – wyobrażone – cechy polskości i słowiańskości równocześnie: są pogodni (tańczą i śpiewają), wierni i przywiązani do kraju, do ziemi rodzinnej, nie buntują się przeciwko swoim panom, rzucają *plugi, radła* i biorą, kiedy trzeba, *kosy i dzidy*. Powstanie kościuszkowskie dołożyło do chłopca z mitu rodem ten właśnie rys dodatkowy. Sprawą drugorzędną, jak to w micie bywa, stawała się sprzeczność między słowiańską łagodnością, a skłonnością do „bitki”. Bo w takiej wersji przedstawia udział chłopów w bitwie pod Racławicami *Śpiewka włościan Krakowiaków*:

*Zsiekli, skłuli, zmordowali,
 Harmaciska odebrali,
 Odebrali konie, bryki,
 Dukaciska i rubliki.*

W *Pieniach wiejskich* Wincentego Reklewskiego, w *Zabawkach wierszem* Andrzeja Brodzińskiego, w wierszach młodzieńczych jego brata, Kazimierza, poetów-żołnierzy, odwołania do ludowych tańców i pieśni („krakowiaków”) nabierają cech nowych – wchodzi w repertuar wojskowych pieśni patriotycznych. U Reklewskiego jednak, żołnierza, świadka wojennych okrucieństw, wyrażają poetyckie marzenie o ludzkiej łagodności, odnajdywane w kształtującym się micie słowiańskiej odrębności duchowej. W jego *Sielankach krakowskich* mit ten daje znać o sobie w imionach nadanych parze kochanków – Kwiatosława i Wiesław. Nie ma jeszcze fundamentalnego dzieła Zoriana Dołęgi Chodakowskiego (Adama Czarnockiego) *O Słowiańszczyźnie przed chrześcijaństwem* (1818), ale imiona

wybrane przez Reklewskiego są „przedchrześcijańskie”. Koniec wojen napoleońskich i powrót do domu tych, którzy nie zginęli, jest powrotem do „łagodności”. Warto pamiętać, że w twórczości Kazimierza Brodzińskiego *Wiesław* (w wersji pierwszej z 1820 roku) sąsiaduje bezpośrednio z wojennymi *Pieśniami rolników polskich* (powst. 1818–1821); zresztą bohater tego utworu, nazwanego później (w wersji II) *Sielanką krakowską*, ma swoją przeszłość żołnierską. W tym sensie sielanka Brodzińskiego nie jest tylko sielanką. Folklorystyczne zapisy ludowych obrzędów weselnych (konkury, swaty, samo wesele) przełamują konwencję tradycyjnego gatunku. Ważnym tłem w tym utworze są ludowe obrzędy. Zainteresowały już wcześniej krakowskiego poetę, Jacka Przybylskiego, autora *Sielanki Wyrzynek na Piaskach przy Krakowie* (1795). Tekst wymaga kilku objaśnień: osada „na Piaskach” mieściła się pod murami Krakowa (dziś rejon ulicy Karmelickiej), a „Wyrzynek” to tyle co „dożynki”. Utwór – zresztą nie najwyższego lotu – miał jednak charakter nieporadnego jeszcze „zapisu folklorystycznego”.

Ludowość (w wersji zmitologizowanej, ale taka przecież była i później u romantyków), walka narodowo-wyzwoleńcza i zakłeta w murach miasta historia (również w wersji „ruin”) – trzy podstawowe idee zbliżającego się romantyzmu dają się rozpoznać w Krakowie przed rokiem 1822. Dlaczego romantyzm nie zaczął się w Krakowie? Odpowiedź najprostsza – bo brakło utalentowanych poetów, nie było ideologów na miarę Mochnackiego czy Lelewela. Poeci późnej fazy krakowskiego klasycyzmu (Jacek Przybylski i Franciszek Wężyk, stale zresztą przemierzający się między Krakowem i Warszawą) zajmowali się przede wszystkim tłumaczeniami, ich wiersze miały najczęściej charakter okolicznościowy. W dorobku Franciszka Wężyka są dramaty historyczne (*Gliński*, *Bolesław Śmiały* i inne) i znaczący poemat *Okolice Krakowa* (powst. 1809–1813). Autor w *Okolicach Krakowa* przywołuje Trembeckiego i jego *Sofiówkę*, z wyraźną dumą stwierdza, że jako pierwszy za temat poematu opisowego wybrał tak rdzenne dla świadomości polskiej „okolice Krakowa”. Ale Wężyk, choć realizuje klasycystyczny wzór gatunku, inne wyznacza mu cele: nie chodzi o pochwałę piękna artystycznie ukształtowanej i poprawionej „natury”, otaczającej „pańską” siedzibę, jak w *Sofiówce*, ani też o pochwałę, jak w *Ziemiaństwie* Koźmiana, uroków życia wiejskiego. „Natura” w *Okolicach Krakowa* budzi zachwyt przez to właśnie, że nie została poprawiona, upiększona. Nie jest to nawet przejście z „parku francuskiego” (włoskiego) do „parku angielskiego”, jak w *Świątyni Sybilli* Jana Pawła Woronicza, której *Pieśń pierwsza* przedstawia uroki parku w Puławach; jego „nieład” jest artystycznie zorganizowany, a zaprojektowane przez architekta „błędne ścieżki” wzmacniać miały tajemniczość miejsca i budzić niepokój. Jednakże *Świątynia Sybilli. Poema historyczne w 4 pieśniach* (powst. ok. 1800) wprowadzała do poematu opisowego element nowy – refleksję historyczną w wersji wizyjnej i nieco teatralnej („żywe obrazy” jako formy parateatralne w kulturze dworskiej). Wężyk pisze *Okolice Krakowa* po części także jako

„poema historyczne”, jednakże ważniejsza od przeszłości wyobrażonej jest przeszłość zmysłowo postrzegana, obserwowana. *Okolice Krakowa* są poetyckim „przewodnikiem turystycznym”, zachętą do zwiedzania i podziwiania nie tylko uroków natury, lecz także zabytków przeszłości. Piękno „okolic” dodaje znaczenia ruinom, które jednak nie są, jak w konwencjach sentymentalizmu, „malownicze”: świadczą o narodowej klęsce Polaków. Kraków Franciszka Wężyka jest miastem ruin. Zaznacza się to już we wstępnej części poematu:

*Z doliny, którą wzgórze wieńcem opasały,
Wznosi szczyty ku niebom Kraków okazały,
A jak Tatry nad ziemię leżące wokół,
Tak Wawel nad wież dwieście harde dźwiga czoło.
Tam gród pierwszych monarchów powstał niewysoki,
Później go wielkość polska wzbija pod obłoki.
Przyszła burza okropna od mroźnej północy,
Dzień jasny przywdział z nagłą czarne szaty nocy.*

.....

*Słyszeliście ojczyznę żebrzącą litości
I żaden mściciel z waszych nie wylał się kości!...
Przeszły chwile potęgi, czas z wrogami w znowie
Zniszczył wszystko... Śpią w grobach przemożni królowie!
Ledwo reszty tych murów od zgonu oszczędza
Szukająca przytułku w gmachach władców nędza.*

Wężyk zapisuje rozpacz zrodzoną z załamania się nadziei związanych z wojnami napoleońskimi. Symboliczne staje się przywołanie rzeczywistego faktu: w części gmachów podlegającego ruinie Wawelu umieszczono wówczas przytułek dla ubogich... Ruiny Wawelu i Krakowa rodzą rozpacz, nie przynoszą jeszcze, jak później u romantyków, konsolacji. „Mogiły” Kościuszki i Poniatowskiego są przede wszystkim znakami śmierci i zagłady. Ruiny królewskiego pałacu w Łobzowie (nie był jeszcze odbudowany) stają się okazją do przypomnienia jego pierwszego fundatora, Kazimierza Wielkiego, i „grobu Esterki”; Mogiła – legendy o Wandzie, Rękawka – o Krakusie itd. Legendy i podania krakowskie nie pełnią podobnych funkcji jak u Woronicza, nie zastępują historii prawdziwej; nadają „koloryt lokalny” opisywanym miejscom, mają na celu obudzenie ciekawości zwiedzających. Propozycje turystyczne w *Okolicach Krakowa* wydają się najważniejsze. Autor wspomina lub przedstawia wszystko, co jest godne uwagi: w mieście „osadę rybołówców”, Kazimierz, Skałkę jako miejsce zabójstwa św. Stanisława; w „okolicach” – Zwierzyniec, Przegorzały, Bielany,

Wolę Justowską, Górę św. Bronisławy, Czarną Wieś, Tynec, Krzeszowice z kąpielami siarczanymi, Niegoszowice, Swoszowice, Tęczyn, Czarną, Nową Górę, Olkusz. W dolinie Prądnika – Pieskową Skałę, Ojców, Korzkiew, Dworek Białoprądnicki; na wschodzie – Mogiłę, Rękawkę, Wieliczkę, Prokocim. Nie jest to mapa pokongresowa Rzeczypospolitej Krakowskiej.

W 1816 roku przybył do Krakowa Jan Paweł Woronicz i objął z zalecenia cara Aleksandra I biskupstwo. Ale w Krakowie niewiele tworzył. Jego *Świątynia Sybilli*, *Assarmot*, *syn Jektana*, *praprawnuk Sema*, *praszczur Noego*, *narodów sarmackich patriarcha* (1805), *Lechiada* (1806) i *Jagiellonida*, poematy historyczne, powstały wcześniej: przyniosły idee, które stały się bliskie romantykowi (mesjanizm – Polacy, naród wybrany przez Boga, mistycyzm – boski porządek historii). Ale historyzm Woronicza ma cechy kuriozalne: jakby nie było krytycyzmu Naruszewicza, odrzucającego legendy, zapisane przez pierwszych kronikarzy, zwłaszcza Wincentego Kadłubka. Malowidłami ściennymi o tematyce historycznej (malował je Michał Stachowicz) ozdobił swój pałac biskupi, co współcześni kwitowali złośliwymi uwagami o charakterze tych „fresków” (*Popiela okrutnie obgryzają myszy*). Historyzm prezentowany przez Woronicza był archaiczny, dziedziczył tradycję sarmacką. Chodziło nie tyle o interpretację, zrozumienie przeszłości, krytycyzm, co o antykwaryczne wyobrażenie „pamiętek”. Biskup Woronicz, legalista, raz po raz popadał w konflikty ze środowiskiem uniwersyteckim, z młodzieżą krakowską i nie odegrał większej roli w życiu literackim Wolnego Miasta Krakowa, jednakże jego sława poetycka, uznawana przez romantyków, wycisnęła piętno na niektórych poetach krakowskich, przede wszystkim na wizyjnych poematach Edmunda Wasilewskiego. Ważniejszy był jednak wpływ *Śpiewów historycznych* Niemcewicza, kształtujących przez całe lata styl myślenia o przeszłości – wzniosłej, wspaniałej, bohaterkiej, tragicznej. Nie jest bez znaczenia, że w Krakowie właśnie w 1835 roku ukazało się kolejne wydanie *Śpiewów historycznych* (z komentarzem Lelewela!). Historyzm przedromantyczny jest zjawiskiem w kulturze znaczącym: ważna okazuje się jego niejednorodność – od wzniosłych „śpiewów”, głoszących chwałę przodków, przez rodzące się pasje turystycznych wędrówek szlakami przeszłości, do mistycznych i mesjanistycznych interpretacji historii z jednej strony, a z drugiej – do rozpoznawania „praźródła” w zapisach pieśni ludowych. W Krakowie scalać się mogły wszystkie te tendencje. I stało się: miasto z mitów rodem zostało powołane do życia.

Status Wolnego Miasta, choć od początku iluzoryczny, nad porządkiem i nad Senatem czuwali bowiem ambasadorowie trzech zaborców, usytuowanie na granicy zaborów, powodował, że osiedlali się w mieście i w jego najbliższych okolicach przedstawiciele rodów magnackich i ziemiańskich. Historycy wyliczają Wielopolskich, Sołtyków, Morstinów, Wodzickich, Mioszewszych, Badenich,

Lubienieckich, Michałowskich, Lubomirskich, Potockich⁵. Prowadzili w swych rezydencjach i pałacach salony, raczej towarzyskie niż literackie, narzucali pewien styl życia, utrwalali hierarchie kastowe. Kultywowanie przeszłości, podstawa konserwatyizmu, ma więc w Krakowie pewien rys szczególny, w istocie przeciwstawny romantycznemu buntom. I to jest zapewne kolejny powód niedorozwoju krakowskiego romantyzmu. To wówczas powstaje baza społeczna krakowskiego konserwatyizmu, który decydować będzie o obliczu miasta w okresie autonomii galicyjskiej po 1869 roku. Dramaty i poematy Józefa Szujskiego, zwłaszcza wydawane po 1863 roku (*Jerzy Lubomirski*, *Jerzy Ossoliński*, *Pan Twardowski*, *Zborowscy*, *Kopernik*, *Śmierć Władysława IV*) w sposobie przedstawiania i interpretowania historii omijają tradycję romantycznego historyzmu, nawiązują wyraźnie – w sensie poetyckim – do klasycystyczno-sentymentalnego wzorca „pamiętek narodowych” Franciszka Wężyka i Jana Pawła Woronicza.

Ustalmy części składowe Krakowa z mitu rodem: „pamiętki przeszłości” pobudzały wyobraźnię poetów, a także malarzy, do „myślenia historycznego”, eksponowania przeszłości (punktem centralnym był Wawel i groby królewskie); powstanie kościuszkowskie, bitwa raclawicka, wyznaczyły ludowi, „Krakowiakom”, podwójną funkcję – był to (w wersji poetyckiej) lud łagodny, wesoły, miał swoje pieśni i tańce, zachował w stanie czystym cechy Słowian (tak przecież wyobrażali ich sobie romantycy), a równocześnie gotów kosi postawić „na sztorc” i wystąpić w obronie ojczyzny. Takiego ludu nie miał Mickiewicz pod ręką na Litwie, ani Goszczyński na Ukrainie. Piękno „okolic Krakowa” nadało swojski charakter uwielbieniu romantyków dla „dzikiej natury” (nie tej z parków dworskich). Chodzi nie tylko o jurę krakowską, Bielany, Ojców, Teneczyn, lecz także o okolice dalsze – Babią Górę i Tatry. Historyków literatury uderzała odrębność pierwszych przejawów romantyzmu w Krakowie: najczęściej mówiono o jego wtórnym i nie w pełni rozwiniętym charakterze. Poetów łączono z drugim, „epigońskim” pokoleniem romantyków. Przypomnijmy jednak daty: Józef Łapsiński urodził się w 1809 roku, Edmund Wasilewski – w 1814, Franciszek Żygliński – 1815; Anna Libera – w 1805. Byli – mówiąc w uproszczeniu – bardziej rówieśnikami Słowackiego, Krasińskiego, Goszczyńskiego niż Lenartowicza czy Norwida. W powstaniu listopadowym zginął Łapsiński; przeżyciem generacyjnym dla Wasilewskiego, co widać w jego utworach, nie mogło być powstanie krakowskie, Wiosna Ludów, której nie dożył, lecz klęska powstania listopadowego. Nie sama walka, lecz klęska właśnie; nakłada się ona na przygnębiający obraz miasta ruin. Przeszłość, tak fascynująca innych romantyków, uzyskuje odrębny ekwiwalent poetycki – krainy śmierci,

⁵ Z. Jagoda, *O literaturze i życiu literackim Wolnego Miasta Krakowa 1816–1846*, Kraków 1971, s. 67.

zniszczenia, grobów. Dantejska wędrówka po krainie cieni konstruuje wizyjny ciąg obrazów w poematach Wasilewskiego (*Katedra na Wawelu, Krakowiaki, Dzwon wawelski*). Dźwięk dzwonu wawelskiego budzi w Wasilewskim nie „pochwalne pieśni”, lecz gorzkie refleksje:

*Czy smutne psalmy pogrzebu?
Czy straszne krzyki ucisku?
Słuchałem długo wieczorem,
Duch mój tak wsłuchał się cały,
Że dźwięków tych rozhoworem
Dziwne w nim pieśni zagrały.
To się w przeszłości zagłębił,
To w blasku słońca zapalał.
Szumami wichrów rozszalał,
I w chłodach grobów zaziębił.*

Nie obeszło się w owej „mowie dzwonu” bez Mickiewiczowskich reminiscencji (*Ja czuję za wszystkie dzwony // Pamiętam za wszystkie księgi*), ale *serce dzwonu rdza zjadła i wiekuista pleśń okryła*. Cmentarne to rekwizyty i motywy. Odnaleźć je można także u Franciszka Żyglińskiego i u Anny Libery. „Poezja grobów” mogła powstać tylko w Krakowie; niosła z sobą nie wezwanie do buntu, lecz wszechogarniający pejzaż destrukcji, śmierci. Refleksja egzystencjalna – w znaczeniu indywidualnym, i historiozoficzna, bliższa w swym pesymizmie Schopenhauerowi niż Heglowi, stanowi istotny rys krakowskiego romantyzmu. Inaczej niż u Wężyka, także u Niemcewicza czy później u Szujskiego, historia – kołtami-nacja tragizmu i wielkości – nie przynosi pocieszenia i oczyszczenia. Doświadczenie klęski staje się źródłem przeżyć indywidualnych – poetów nie tyle buntu, co rozpaczy. Pocieszenia szukali nie w historii politycznej, lecz w folklorze.

Niezwykłą popularność przed 1830 rokiem zyskał wśród młodzieży Józef Łapsiński, autor tomiku *Poezje* wydanego w 1829 roku. Jego sonety i ballady potwierdzają zauroczenie Mickiewiczem, ale przetwarzają poetycko krakowską historię i krakowskie krajobrazy (sonety: *Bielany na wiosnę, Mogiła Wandy, Pieskowa Skala, Zamek ojcowski, Groby królów polskich na Wawelu*). Potwierdza się w tych utworach niewątpliwy talent poety, a także wspomniana odmiennosc w interpretacji historii. Nieudana próba uzyskania pieniędzy od Floriana Straszewskiego (na drodze szantażu) zakończyła krótką historię Łapsińskiego. Aby się zrehabilitować za błąd swojego życia, wyruszył do powstania i zginął prawdopodobnie w bitwie pod Grochowem. Postępek Łapsińskiego posłużył przeciwnikom romantyzmu do oskarżeń o „niemoralność” nowych tendencji w poezji. Nie ma więc w Krakowie kontynuacji jego zafascynowa-

nia twórczością Mickiewicza, choć ślady oddziaływania, zwłaszcza *Ody do młodości*, łatwo odnaleźć u Edmunda Wasilewskiego i Franciszka Żyglińskiego. W metaforyce poetyckiej powtarza się często „pleśń”, „nieczułe lody”, „młodość”, „przyjaźń”, dominuje jednak nie chęć walki, lecz rezygnacja. Obaj z upodobaniem przetwarzają turpistyczne pomysły poetyckie Seweryna Goszczyńskiego. Jego pobyt w Krakowie, założenie w 1835 roku Stowarzyszenia Ludu Polskiego, działalność wśród młodzieży, wycisnęły piętno na języku krakowskich poetów. Duch *Zamku kaniowskiego* unosi się nad fragmentami *Katedry na Wawelu* Edmunda Wasilewskiego:

*Jak w nocy burzliwe duchy
Kościół księżycy szaleją,
Ramiona splotą w łańcuchy,
Znów się rozplączą, rozwieją,
Na góry i lasy lecą,
Grzmiać wichrem, piorunem świecą!*

*Tak wiara szaleje, tańczy,
Tupa o trupów podłogę,
Rozwiana na kształt szarańczy
Roznosi śmierć i pożogę [...].*

Romantyczna frenezja, niesamowitość, z balladowej metaforyki rodem, służy Wasilewskiemu do opisu obrony Warszawy w ostatnich dniach powstania 1831 roku. To, co miało straszyć, zmienia nagle swe funkcje – jest wyrazem aprobaty i podziwu. Bo strofa kończy się zaskakująco:

*To jeden taniec odwagi
Przy łunie pożarów Pragi.*

Trudno nie widzieć w tym echa niezbyt udanych konceptów poetyckich Goszczyńskiego – za rewolucją agitował w *Uczcie zemsty* pokrewnymi obrazami: *pijmy krew czaszkami świeżo z trupów zdartymi i zakąśmy sztyletami*. Jednakże taniec zjaw w *Katedrze na Wawelu* jest tropem poetyckim prowadzącym później wprost do dramatów Wyspiańskiego: oznacza bezsilę, bezradność, wewnętrzzną niemoc.

Znamienne, że Wasilewski i Żygliński chętniej sięgali do wcześniejszych wierszy Goszczyńskiego, nie zaś tych, które powstawały w 1835 roku w czasie pobytu autora *Zamku kaniowskiego* w Krakowie. Jego *Muzyka wojskowa* zaczyna się od znamienego opisu miasta już – co warto odnotować – z Plantami:

*Zegar Wawelu gra czasu muzykę;
 Dźwiękami jego wicher maści dziko:
 Niejeden skona nim ucha doleci!
 Lecz aż do duszy przeniknął dwunasty –
 I oto przeszłość wstała i leci
 Przed oczy ducha, obłokiem zamieci.
 Rycerze, króle, niewiasty,
 W dziwnych staroczesnych strojach
 Ze swoją przeszłością całą,
 Lodem grobu skamieniałą
 Suną się roje po rojach.*

Wszystko wirem się toczy.

Trudno nie dostrzec kontynuacji tych wizji później u Wyspiańskiego. Taniec duchów, parada przeszłości, nie niesie jednak pocieszenia: pada w tym wierszu znamienne określenie: *zmora przeszłości*. Rodzi ona *skowyt serca*, potęguje rozpacz:

*Placz duszo moja, bez wstydu, do woli!
 Polak we własnej ojczyźnie tułaczem!*

Wawel, Dzwon Zygmunta, parady mar przeszłości w twórczości romantyków, inaczej niż u Franciszka Wężyka i Niemcewicza, niosły z sobą nie konsolację, lecz rozpacz. Tak czytali poeci przeszłość po klęsce powstania listopadowego. Niemałą rolę w sposobie tego odczytania odgrywał topos ruin – w Krakowie, jak wiadomo, miał wymiar nie tylko metaforyczny, lecz także konkretny.

W wierszach Seweryna Goszczyńskiego pojawia się wówczas wątek nowy, który echowym odbiciem powtarzać się będzie w twórczości następców – prawdziwy podziw dla Tatr: nie tylko dla pejzażu, lecz także dla ludu – *dzielnego, rosłego, silnego i zręcznego*. *Sobótka* i *Kościelisko*, poematy, wyrastające z rozpoznań folklorystycznych Goszczyńskiego, których zapisem niezwykłym jest *Dziennik podróży do Tatrów*, przynoszą jednak nie tylko przetworzony poetycko opis górskich obyczajów i obrzędów, strojów, pieśni i legend (m.in. o rozbójniku Janoszu–Janicku, o dziwożonach, o mnichu), lecz także na prawach reportażu opis konkretnego miejsca i wspomnienie autentycznych uczestników święta Sobótki (*syn Michała z rodu Garoszków, Plewina*). A opis Goszczyńskiego, zrodzony z zachwyty, bywa prawdziwie poetycki:

*Lśni nowotarskiej doliny opona,
 W srebrnych potoków węże zapleciona,
 Tatrzańskich borów cieniem narzucona.*

*Wysłana lasem głęboka dolina,
Po której stopniach nurt Łopusznej schodzi,
Cały ten widok w jeden promień spina
I do nóg Wyżni w holdzie go przywodzi.*

Tatry leczyły zbolełą duszę nie tylko Goszczyńskiego, lecz także młodzieży krakowskiej. Jednym z pierwszych rysowników gór i typów góralskich był Franciszek Żygliński, krakowianin z urodzenia, malarz i poeta.

Elegijne i cmentarne tony w twórczości poetyckiej Wasilewskiego i Żyglińskiego wywołały ostrą polemikę Gustawa Ehrenberga, zaprzyjaźnionego z obu poetami, także z Aleksandrem Szukiewiczem. Ehrenberg studiował w Krakowie w latach 1833–1836 i wówczas powstał najśłynniejszy jego wiersz *Szlachta z roku 1831 (Gdy naród na pole wystąpił z orężem...)*. W Krakowie także ukazał się tomik jego wierszy *Dźwięki minionych lat (1835 i 1836)* (1848) w tajnej drukarni. W wierszu *Do E.W. Improwizacja* („Tygodnik Literacki” 1838, nr 33) oskarżył przyjaciół o marzycielstwo, elegijność, poezję „grobową”, o brak wezwania do walki i czynu:

*Wieszcz krajowi winien lutnie,
Więc dla ludu lutnia twa;
Nie rozpacznie, nie tak smutnie,
Krwawy takt niech bojom gra.*

Obaj „zawodowi rewolucjoniści” – Goszczyński i Ehrenberg – nie przezwyciężyli jednak pesymizmu krakowskich poetów. W *Katedrze na Wawelu* Wasilewskiego u drzwi stoją, ożywieni – Kmita i biskup krakowski Sołtyk, z rozkazu Repina wywieziony do Kaługi. Pielgrzymka do grobów Kościuszki i Poniatowskiego, ożywianie wawelskich pomników, wywołanie duchów królów i bohaterów narodowych, jest grą poetycką tylko:

*Kmito!.. Lecz gdzież ty? Niestety!..
Kto pieśni przerywa wątek?..
Błysnęły wrogów bagnety
W świętym kościele pamiątek!
A Kmita? Na widok wroga
Skamieniał znowu u proga!*

Wyprawa w przeszłość, do grobów, jest gestem poetyckim, grą wyobraźni. U drzwi katedry stoją austriaccy żołnierze z bagnetami, bo Wawel zmieniony został na koszary. W *Krakowiakach*, poemacie z 1839 roku, ten sam ton rozpa-

czy, zrodzony z klęski powstania listopadowego, przejawia się w odwołaniu do losów polskich żołnierzy:

*Na skalistym brzegu stary zamek siedzi,
Siwą głowę schylił, z myślami się biedzi.
A wieź jego siedem, jak siedem boleści,
Za dziećmi, co w świecie przepadły bez wieści!
A mur, co mu biodra w koło opasywał,
Jak suknię z rozpaczy, z bólu porozrywał,
I żałośnie jęczy ze smoczej gardzieli:
„Dzieci moje, dzieci! Gdzieście polecieeli?
Gdzieście polecieeli, czy szukać ojczyma?”
I bez końca jęczy – a ich nie ma, nie ma!..*

Czy ten ton rozpaczy był tylko pozą poetycką? Aleksander Szukiewicz we *Wspomnieniu o Edmundzie Wasilewskim* (w 1846 roku drukowanym w „Gazecie W. K. Poznańskiego”), a pomieszczonym także jako wstęp do *Poezji Wasilewskiego* (Kraków 1849) wspomina innego ze wspólnych przyjaciół, Karola Pieniążka, który poniósł śmierć *pod kołami młyna w nagłym napadzie obłąkania, w jakie go wprawiły wypadki polityczne*. Nie ma żadnych powodów, aby nie dostrzec szczerości w poezji Wasilewskiego. Wiersze o tych, którzy walczyli i ginęli w powstaniu odnaleźć można w *Pieśniach Janusza Wincentego Pola*, wcześniej w *Pobudce* Seweryna Goszczyńskiego, ale autorzy w wezwaniach i wspomnieniach, głosząc pochwałę bohaterstwa i poświęcenia, zachowują zaufanie do historii, wiarę w sens podjętej walki, w sprawiedliwość – nawet jeśli ma się ona spełnić w nieodgadnionej przyszłości. U Wasilewskiego raz po raz pojawia się gorzka myśl o daremności wysiłków, ujęta jednak w kontekście znacznie szerszym – losu ludzkiego. Poemat *Dziecko szatu* (1837), wiersze *Dumanie*, *Burze*, *Anti-ironia* kreują samodzielną – filozoficzną, refleksyjną, egzystencjalną wersję poezji romantycznej. Malownicze ruiny zmieniają się w groby. W tle tej przemiany jest doświadczenie klęski powstania, ale jest także ówczesny Kraków ze swoim przytłaczającym nadmiarem i ruin, i grobów.

A samo miasto? W okresie Rzeczypospolitej Krakowskiej przechodziło głębokie zmiany, podlegało wyraźnej modernizacji. Stawało się miejscem pielgrzymek młodzieży, należącej do drugiego pokolenia romantyków. Krócej lub dłużej przebywali w nim Karol Baliński, Cyprian Kamil Norwid, Teofil Lenartowicz, Jadwiga Łuszczewska, Edward Dembowski, Władysław Wężyk i wielu innych.

Z kręgiem Edmunda Wasilewskiego, Franciszka Żyglińskiego i Gustawa Ehrenberga związana była Anna Terlecka (Anna z Krakowa), córka Hermana Schug-

ta, profesora literatury starożytnej na Uniwersytecie, wcześniej odesłanego na emeryturę, autora dramatów z dziejów Polski. Rodzina Schugtów należy do owych fenomenów kultury krakowskiej i galicyjskiej – wcale licznej grupy Niemców i Austriaków, którzy osiedlając się w Galicji, ulegali polonizacji. Wiersze Anny Terleckiej i jej sióstr, zachowane w rękopisach, demonstrują autentyczny patriotyzm. W domu profesora gościli często krakowscy „cyganie”. Anna pisać zaczęła wcześniej od Edmunda Wasilewskiego, przyszłego męża swej siostry, Heleny. Zmarła młodo, stąd też znane są jej drobne wiersze, publikowane w „Rozmaitościach”, „Pamiętniku Naukowym” i „Słowianinie”.

Biografia Anny Libery (Anny Krakowianki), poetki, jest równie niezwykła. Była córką nauczyciela ludowego z Morawicy, samoukiem, działaczką ludową, wygłaszała odczyty oświatowe, trudniła się krawiectwem. W 1842 roku wydała *Poezje*, w 1846 *Nowe poezje*, w 1848 *Krakowiaki*, w 1849 *Poezje narodowe*. W twórczości Anny Libery powtarzają się motywy znane i u innych poetów – pochwała krakowskich i podkrakowskich krajobrazów (szczególnie poetycko dziś brzmi inwokacja do Wisły: *Zwierciadlana rzeko jasna...*), poetyckie przetwarzanie historii i legend narodowych, wreszcie spożytkowanie ludowych motywów w „krakowiakach”, które za sprawą Wasilewskiego i innych stawały się prawie osobnym gatunkiem wypowiedzi poetyckiej.

Poeci Wolnego Miasta Krakowa zbudowali i utrwaliли wersję miasta-mitu: Kraków utracił swe cechy realne (w istocie małej miejsciny, w której – poza pałacami – żyło się nędznie); także w znaczeniu politycznym (szalała cenzura, której przewodził Konstanty Majeranowski, wcześniej animator ruchu umysłowego, wydawca wielu krakowskich czasopism, związany z teatrem autor dramatów i „oper narodowych”), nawet ważnego ośrodka naukowego (germanizacja uniwersytetu). Składowa część tego mitu – łagodny chłop, żyjący zgodnie z panem – została tragicznie sprawdzona w czasie rzezi galicyjskiej⁶, znaczenie zaś nastrojów patriotycznych – w okresie powstania krakowskiego. Jednakże podejrzewać można, że siłą kreującą ów mit była nie tylko poezja, lecz także zaczynająca się wówczas turystyka⁷.

Historia miasta wykreowała w wyobraźni zbiorowej jego – jak w micie – funkcje duchowe, orientujące w sferze wartości pożądaných. Tak funkcjonuje Kraków u Lenartowicza we wczesnych utworach z tomu *Ziemia polska* (1848), którego część II dedykowana była „Uczniom Wszechnicy Jagiellońskiej”; u Seweryna Goszczyńskiego, a także u poetów, którzy go nigdy nie widzieli (Mickiewicz, Słowacki). W micie mała miejscina urasta do rangi metropolii. Zwyczajem stawały się „pielgrzymki” do Krakowa. Nie chodziło w tych pielgrzymkach

⁶ Por.: F. Ziejka, *Poeci, misjonarze, uczeni. Z dziejów kultury i literatury polskiej*, Kraków 1998.

⁷ Por.: S. Burkot, *Polskie podróżopisarstwo romantyczne*, Warszawa 1988.

wyłącznie o przeżycia religijne (choć Kraków był miastem i takich, wcale licznych wędrowek pątników), lecz o przeżycia patriotyczne⁸. Pamiątki narodowe i krakowski, „prawdziwie słowiański” chłop – to charakterystyczny wzór kulturowego stereotypu. Przed stereotypem trudno się obronić, nawet jeśli jest – w przypadkach indywidualnych – całkowicie obcy i niezrozumiały. Władysław Syrokomla, który w 1858 roku podróżował po Galicji, napisał do muzyki Wiktora Każyńskiego *Krakowiaka na Litwie*:

*Choć w Krakowskiem lepiej żyją,
Jać i Litwę chwałę:
Bo nad Niemnem, nad Wiliją
Lud niezgorszy wcale.
Choć w gospodzie, kiedy skacze,
Mniejszą ma ochotę,
Choć czarniejsze tam kołacze,
Ale serce złote.*

Syrokomla, rozkochany w Wileńszczyźnie i Litwie, przyjmował stereotyp (Kraków – duchowe centrum polskości), ale go nie rozumiał. Obcy był mu nawet podkrakowski krajobraz. W wierszu *Ze wspomnień gór*, związanym z galicyjską podróżą, nie ma najmniejszego śladu przeżycia niezwykle widoków – jest tylko „wspomnienie Litwy” (Mickiewiczowskie – *jedźmy, nikt nie woła!*).

Inaczej było z Lenartowiczem: „biedny Mazurzyzna”, jak sam siebie nazywał, miał swoje tajemnice: uczestniczył w konspiracyjnych działaniach przed powstaniem krakowskim, był w mieście w 1842 lub 1843 (wędrował po Galicji z Kolbergiem), prawdopodobnie także w momencie wybuchu powstania w 1846, a następnie, zagrożony aresztowaniem w Warszawie, znalazł się w Krakowie w 1848 roku. Prowadził w mieście żywą działalność wśród młodzieży studenckiej i szkolnej, wykładał historię Polski w wieczorowej szkole dla Żydów. Przyjaźnił się z Edmundem Wasilewskim, Franciszkiem Żyglińskim i dobrym duchem krakowskich artystów–cyganów – Wojciechem Kornelimi Stattlerem. W Krakowie ukazały się *Cztery obrazy* (1848) i *Polska ziemia* (1848), pierwsze tomiki wierszy Lenartowicza. Bohaterowi powstania krakowskiego i styczniowego, Marcinowi Borelowskiemu–Lelewełowi, krakowskiemu rzemieślnikowi, poświęcił później osobny poemat, a kosynierom Kościuszki – *Bitwę raclawicką*. Ale uwagę zwracają dwa późniejsze wiersze – *Nad grobem Ed. Wasilewskiego* (prawdopodobnie z 1875 roku) i *Bandurzysty*

⁸ F. Ziejka, *Poeci, misjonarze, uczeni. Z dziejów kultury i literatury polskiej*, Kraków 1998, s. 25–60.

(1850). Wiersz poświęcony pamięci Wasilewskiego ma charakter z lekka ironiczny i autoironiczny. Ukazuje inną stronę życia krakowskich „cyganów”:

*Oj, byłoż to, było, gdy w furmańskiej bryce
Paradował Mazur przez Grodzką ulicę.*

*Oj, byłoż to, było w same Boże Ciało.
Oko się cieszyło tą sukmaną białą,
Czerwoną czapeczką, na cał podkówczką
I tą procesyją przed Pannę Maryją.*

.....
*A jak my śpiewali z Wasilem we dwójkę,
To raz na wesele – to drugi na bójkę.*

*Wasilu, Wasilu, krakowskie pachole,
Hajże na Zwierzyniec, z Zwierzynca na Wołę.
Żeby nas widziała nasza Polska cała!
Śliczne krakowianki stroiły nam wianki,
Za to serce dobre, za nasze śpiewanki.*

*Miodu butelczynę za ostatni czeski.
„Za kochaną Polskę” – krzyczy Wasilewski.
Stawiaj, chłopcze, drugą, by nie czekać długo,
Za ojczyzny zdrowie, mój święty Krakowie.*

*Wstajże stary druhu, bo coś trąbkę słyszę,
Narodowy pisarz w rejestra nas pisze.
Otóż ci czapeczka, otóż ci szabelka,
Otóż ci siodełko, szkapina niewielka.*

Słowem – *W Polskę idziemy...* Wiersz kończy się bojowym wezwaniem – *Hajże, na Wesołą*. A na Wesołej (dziś ulica Kopernika) mieszkał malarz Wojciech Korneli Stattler. Jest w tym wierszu „plan” *Wesela* Wyspiańskiego. A jeszcze wyraźniejszy we wcześniejszym wierszu *Bandurzysty*, dedykowanym sławnemu wówczas gitarzyście, przyjacielowi, Stanisławowi Szczepanowskiemu, który koncertował i uczył gry także w Warszawie:

*Hejże, bracia Mazury,
Posłuchajcie bandury!
Usiadł Krakus wąsaty na ławie*

*I wygrywać poczyna,
I od ucha wycina,
Że to jakoś do serca ci prawie*

.....
*A na koniach družbowie
Po zielonej dąbrowie,
Pawie piórka na czapkach im świecą;
Słychać dziewczek chichoty,
Małych szkapek tupoty,
A po drodze co tylko sił lecą.*

*A skądżeście? – Z Prądnika.
Doskonała muzyka!
Jedźta, jedźta, moiście kochani!
Jak lilija dziewucha!
Grajże, grajku, od ucha,
Śmigaj smykiem po strunie baraniej.*

.....
*Bandurzysta znów brzęka,
Jakaż śliczna piosenka
Odzywa się z daleka zza kościoła.
Cicho, jakby z bojaźni,
Potem mocniej, wyraźniej:
„Jeszcze Polska” – tak utnie, mosanie.
Aż tu zaraz dzwon z wieży,
Jak ci na gwałt uderzy
Wrzawa, hałas, w Krakowie powstanie!*

*Co to ślicznej młodzieży!
Z całej Polski lud bieży.
Bandurzysta uśmiechnął się smutno;
Powoluchno przebierał,
Jakby naród umierał
I w śmiertelne się spowijał płótno.*

Wesele Wyspiańskiego w niezwykle sposób uogólniło i scaliło wszystkie mity poetyckie, powstające od końca XVIII wieku, związane z Krakowem. Może warto dodać, że strój, który zaprojektował Wyspiański dla Lajkonika, i sam obrzęd został opisany w wierszu Edmunda Wasilewskiego *Konik*, poświęconym harcom zwierzynieckich włóczków.

Powstanie krakowskie kończy dzieje Rzeczypospolitej. Porozumienie trzech zaborców z 6 listopada 1846 przynosi wcielenie Wolnego Miasta Krakowa do monarchii habsburskiej. Rzeź galicyjska, następujący po niej głód i epidemia tyfusu zmieniają miasto. Rozruchy z 1848 roku, starcia z wojskiem austriackim, powodują bombardowanie miasta z Wawelu, wywołujące liczne pożary. Karol Baliński, członek Stowarzyszenia Ludu Polskiego w Warszawie, jeden ze „świętokrzyżców”, zesłaniec, który w 1848 roku schronił się we Lwowie, działał w akademickim legionie gwardii narodowej, następnie przebywał krótko w Krakowie, zniszczenia wojenne odczytywał jako oczywisty dowód bezsilności „starego świata”. Taki sens ma pisany w Krakowie wiersz *Requiem staremu światu. Przy pożarze Pragi, Krakowa i Lwowa*:

Patrzcie! Wkoło słup ognisty!...

Czy wy wiecie, co to jest?...

To świat prawdy wiekuistej!

Obiecany z ognia chrzest!

.....
Giń! przepadaj stary świecie!

Świecie złota, łez i krwi!

Ja, męczeńskiej Polski dziecię,

Requiescat śpiewam ci!

Requiescat wielkie, głośnie,

Długie jak ludzkości dni!

A przeczyste i miłosne

Jak ten, co na krzyżu łni!

Stary świecie! W prochu lica!

W proch przede mną czoło zniź!

Moją matką – szubienica!

Moim ojcem – ból i krzyż!

Moje imię jest – szubiennik!

Dziecię knuta, więzień, min!

Jutro – z kajdan wyzwolennik

I nowego świata syn!

Ta mesjanistyczno–straceniowa interpretacja wydarzeń – ofiary, zagłady i zniszczenia, które są koniecznym w planie historii progiem prowadzącym do „nowego świata” – jest w istocie podzwonem dla romantycznego rewolucjonizmu. „Ruiny” u Balińskiego nie przynoszą rozpaczy, nie rodzą melancholii, lecz – paradoksalnie – nadzieję. Taki sens wyraża także wiersz Gustawa Ehrenberga *Zwaliska*. Po zagładzie nastanie wiosna:

Znowu barwą nadziei przyodziewa ziemię,
 Jakby zachęcić chciała nowe plemię
 Do nowej walki z tyranem!

Tu już śmierć rozciągnęła swoje panowanie;
 Przez zimne głazy, szczeliny,
 Wieże, baszty, strażnice
 Woła głosem ruiny
 Na puste okolice:
 „Znajcie moje panowanie,
 Kto umarł już nie powstanie!”

O! nie wierzcie jej bracia! Ona błędnie mówi,
 Nie umarł, kto żyje duchem,
 Bo przyroda, na przekór śmierci aniołowi,
 Przyszłość z przeszłością związała łańcuchem.

Bracia! Cieszcie się z odkrycia:
 Oto na trupie upadłego miasta
 Już zielony mech porasta
 I daje hasło do nowego życia!

Wiersz, agitacyjny, powstał zapewne przed opuszczeniem Krakowa, wyjazdem do Warszawy i późniejszym długim zesłaniem. *Trup upadłego miasta*, ruiny wież, baszt i strażnic niosą pewność odrodzenia. Panteistycznie rozumiany *ład przyrody* unieważnia rozpacz i melancholię przyjaciół – Edmunda Wasilewskiego i Franciszka Żyglińskiego. Ruiny jednak, jak fatum, długo jeszcze ciążyły nad miastem. Powiększyły ich panowanie pożary wywołane bombardowaniem w 1848 roku.

Wydarzeniom historycznym 1846 i 1848 roku poświęcił swe wiersze Władysław Ludwik Anczyc. Nie tyle jednak miastu, co ludziom, bohaterom wydarzeń. *Emisariusz* wywołany został wspomnieniem Edwarda Dembowskiego, który zginął w Podgórzu w 1846 roku; wiersz *Śmierć republikańców* z dopowiedzeniem w podtytule *Dnia 24 czerwca 1848 r.* dotyczy wydarzeń w Paryżu. Jednakże charakterystyczne jest zakończenie tego wiersza:

*I nas mordują – to związek bratni,
 Wspólne nam męczeństwa trudy.
 Boże, daj, by to już cios ostatni,
 Co w wolne uderza ludy.*

Wygasały pożary Wiosny Ludów, rozsypywały się nadzieje, związane z walką rewolucyjną. Największy jednak pożar – trywialnie dosłowny – wybuchł w Krakowie już w czasach pokoju 18 lipca 1850 roku: zniszczył śródmieście, w tym 4 kościoły, 2 klasztory, 160 domów. Spalił się pałac biskupi (zniszczeniu uległy freski Stachowicza), spaliły się kościoły franciszkanów i dominikanów. Spłonęło bogate wyposażenie pałaców i kościołów, zbiory biblioteczne i dzieła sztuki. Odbudowa ciągnęła się latami, część zabytkowych budowli uległa znów rozbiórcę.

Strawestujmy określenie Tuwima: *Niedobrze być miastem wymodlonym przez poetów, co maczali pióra w gorzkim inkauscie krwi i lez*. W drugiej połowie XIX wieku ostrzyli na nim swe pióra lwowscy i warszawscy satyrycy, ale Kraków stać już było na własnych prześmiewców. Mikołaj Biernacki (Rodoć) w swoim okresie krakowskim (*Piosnki i gawędy humorystyczne*, 1876–1877), Kazimierz Bartoszewicz (*Z wesółych chwil*, 1876) nawiązywali do tradycji satyry sowizdrzalskiej. „Diabeł”, czasopismo satyryczno–humorystyczne, ukazywał się w Krakowie nieprzerwanie przez ponad pięćdziesiąt lat. Niejeden rys satyryczny odnaleźć można w powieściach, komediach i poematach najbardziej krakowskiego pisarza – Michała Bałuckiego, później zaś w twórczości Tadeusza Boya Żeleńskiego, Stanisława Wyspiańskiego, w szopkach Zielonego Balonika. Umiejętność śmiechu z samego siebie jest świadectwem dojrzałości duchowej i umysłowej. Kraków zamknięty w romantycznym micie stawał się powoli zbyt ciasny. Taki był niewątpliwie dla Michała Bałuckiego, którego pasje humorystyczne i satyryczne wydobywały na jaw kołtuństwo, głupotę, deklamacyjny patriotyzm i dewocję. Nie prowadziły jednak do potępienia tych grzechów, lecz do rozgrzeszenia w pobłażliwym uśmiechu. W tle było zawsze najgłębsze przywiązanie i podziw dla rodzinnego miasta. *Grzeszne miasto*, widziane oczyma humorysty, było zwykle otaczane aurą prawdziwego liryzmu. Tę ambiwalencję zapisuje wiersz *Zimowym wieczorem*:

*Na mlecznym niebie blady księżyc siedzi,
Jak jezuita, gdy słucha spowiedzi,
Nachylił głowę i ciekawie słucha,
Co grzeszna ziemia szepcze mu do ucha.
Ziemia, dewotka i stara grzesznica,
W śniegowy rąbek ustroiła lica
I taka smętna była, taka biała,
Tak pokutnica pięknie wyglądała,
Że księżyc roli zapomniał – i panią
Zamiast spowiadać – zapatrzył się na nią.*

Jeszcze wyraźniej ta gorzka fascynacja wyrażona została w humorystycznej gawędzie *Dziwny sen*. Bałucki powtarza na początku stary koncept poetycki – opis własnej śmierci, ale choć to sen, opis jest ściśły: zaczyna się od upadku na ziemię, trwają później przygotowania do pogrzebu, ubieranie nieboszczyka itd.

*I słyszałem głos obcych i znajomych osób,
Jak przez trzy dni sądzili mnie w przeróżny sposób,
Jedni złym, drudzy dobrym zowiąc mnie człowiekiem,
Że rad byłem, gdy trumnę nakryto już wiekiem,
Że już nie będę ludzkim gadaniem nudzony.*

Ale jeszcze nudniej jest w niebie i nieboszczyk ma jedyną prośbę do starca spacerującego po niebieskich ogrodach:

*Jehowo – rzekłem – źle mi tu
I nudno w waszym niebie, bo tu u was nie ma
Mojej ziemi rodzinnej z mogiłami trzema
Ni starego Wawelu nad błękitną Wisłą,
Więc mi tęsknotą wielką serce się tu ścisło
I jestem tu jak obcy.*

Dobry Bóg pozwolił, pod strażą anioła, raz jeszcze spojrzeć z wysokości na Kraków:

*Tęsknota bunt podniosła przeciw woli bożej
I poczęłem szamotać się z nim [z aniołem] wśród rozdroży,
I wołać, co sił stało, głosy ochryplemi:
„Ja nie chcę nieba! Puść mnie! Chcę żyć tu – na ziemi!”*

Tak swą miłość wyrażał poeta, który, po części zaszczyty przez krytykę młodopolską, popełnił w Krakowie w 1901 roku samobójstwo.

Ośrodkiem życia umysłowego i literackiego była po powstaniu styczniowym Warszawa. W dobie autonomii galicyjskiej wzrastało jednak znaczenie Krakowa jako znakomicie rozwijającego się ośrodka nauki, także – za sprawą Szkoły Sztuk Pięknych i Matejki – plastyki, pod koniec wieku – sztuki teatralnej. W Krakowie żyje i tworzy najwybitniejszy poeta w tym czasie – Adam Asnyk. *Stolica duchowa Polaków* ściągała nadal przybyszów. Przybyszem (choć we wczesnym dzieciństwie) jest Władysław Ludwik Anczyc, założyciel słynnej ze swojego wysokiego poziomu drukarni, poeta i dramaturg, przybyszem – Adam Asnyk. Kraków – *de facto* – wydał w XIX wieku jednego wybitnego poetę –

Stanisława Wyspiańskiego, i jednego komediopisarza – Michała Bałuckiego. Miejsce i rolę miasta w kulturze narodowej utwierdzali przybysze. Kraków – jak magnes – przyciągał nieustannie, budował także siłami przybyszów swoją odrębną fizjonomię duchową. Oznaczało to tylko jedno: nie powstawała regionalna literatura krakowska, regionalna poezja, choć jej zapowiedzi istniały jako pewne niebezpieczeństwo w okresie romantyzmu. Taka literatura byłaby zaprzeczeniem funkcji szerszej – ogólnonarodowej.

W poezji po powstaniu styczniowym wygaszały motywy i tematy wcześniejsze. W twórczości Adama Asnyka poemat *Sen grobów* (1865), pisany przed osiedleniem się w Krakowie, wskazuje jeszcze na ideowe spokrewnienia z tradycją romantyczną. W drugiej połowie XIX wieku poeci powołani zostają do *szuflby wtórej*. Poezja romantyczna istnieje jednak jako pielęgnowana tradycja duchowa, głębiej rozpoznawana. Świadczą o tym wydania zbiorowe dzieł Mickiewicza, pierwsze monografie jego twórczości. Rodzi się, inicjowany we Lwowie, kult Słowackiego. Ten, którego *oktawa pieściła i kochała sekstyna*, staje się teraz mistrzem *giętkiego języka*, doskonałej formy; jego idee wchodzą w obieg społeczny, ulegają konwencjonalizacji, zmieniają się często w zespół retorycznych stereotypów. W języku poetyckim Asnyka, nie tylko Asnyka zresztą, *giętkości języka*, płynności sylabotonicznej dykcji, towarzyszy charakterystyczna uniwersalizacja – oczyszczenie z realiów, z metafor eksponujących niezwykle wyobraźnię Słowackiego. Ich miejsce zajmują pojęcia ogólne, filozoficzne i quasi-filozoficzne. Poezja, zdaniem Asnyka, *rzucac ma blask myśli, sam siebie świadomy, przenikać blaskiem i wypełniać duchem (Nad głębiami, XXII)*, mówić językiem bezpośrednim – naukowym bądź publicystycznym. Prowadziło to za sobą wzrost retorycznej ozdobności. Te zmiany lepiej znosiła poezja satyryczna, „sowizdrzalska”, po części także poezja okolicznościowa. Wiersze Asnyka *Na obchód Słowackiego, W 25-tą rocznicę powstania 1863 roku, Prolog na uroczyste otwarcie nowego teatru w Krakowie, W dzień złożenia zwłok Mickiewicza na Wawelu* należą do poezji okolicznościowej; wiersz poświęcony Słowackiemu przynosi jednak znaczące spostrzeżenie na temat jego *za grobem zwycięstwa*:

*Więc potomność już wyrok ogłaszać poczyna,
I laur, który od dawna tobie się należy,
Pośród nowych pokoleń bierzesz z rąk młodzieży.*

Krakowskie jubileusze przyniosły wiele tego typu wierszy. Pisali je, prócz Asnyka, także i inni poeci tego czasu, m. in. Konopnicka, a z młodszych – Kazimierz Przerwa Tetmajer. Okazją były rocznicowe obchody i jubileusze, m. in. Kraszewskiego, Lenartowicza. Poezję okolicznościową objaśniają rytuały życia publicznego w mieście, nieustające polemiki między „konserwatystami”, stań-

czykami sprawującymi władzę, a rozbitymi na różne orientacje „demokratami”. Pojawiła się liczna grupa gazetowych „wierszopisów”, jak Wincenty Sroka, współpracownik prasy krakowskiej, który pisał wierszowane pochwały Sienkiewicza, Juliusza Kossaka, Antoniego Małeckiego, czcił pamięć Mieczysława Romanowskiego itd. Wiersz uwznioślał pochwałę, był, jak dawniej, ozdobą, retorycznym popisem. Podobną w istocie funkcję pełnił w poematach i dramatach historycznych Józefa Szujskiego, pisanych wierszem (w młodości, jeszcze przed apostazją, zgrzeszył wierszowaną pochwałą późniejszego przeciwnika – Józefa Dietla). Wizyjność, dziedziczona po części po Woroniczu, u Wasilewskiego na plan pierwszy w konstrukcji poetyckiej wysuwała kreującą wyobraźnię, tworzyła światy i zdarzenia nierealne, jednak znaczące. Wyrażały bowiem stan ducha uczestników powstań narodowych i ich rówieśników. Po 1863 roku zmienił się język poezji, utracił swe cechy wcześniejsze. Nie wizje historyczne, nie mity obliczone na kreowanie emocji i wyobraźni zbiorowej stają się teraz ważne, lecz scjentystycznie rozumiane „prawdy” historyczne, nowe idee społeczne i ich filozoficzne uzasadnienia. Język więc podlegał wyraźnym przeobrażeniom: wcześniejszej jego „wizyjność”, pochodna poetyckiej wyobraźni, niosła z sobą swobodne łączenie elementów realnych z irrealnymi, wyobrażonymi, kreowanymi. Takie zestawienie, niekiedy zderzenie, wyodrębniało idiom języka poetyckiego. Nie chodziło o odtwarzanie czy zapisywanie świata, lecz o nazywanie i odkrywanie tajemnych sensów rozpoznawanych przez poetę, romantycznego historyka. To prawda, że nie obeszło się bez złego czasem aktorstwa; wartość prawdziwą mierzyć można było skalą i jakością kreującej wyobraźni. Odrzucenie tej poetyckiej gry w światy możliwe i niemożliwe dokonało się w zaciekłych polemikach pozytywistów z tradycją poezji romantycznej. „Unaukowienie” języka poetyckiego, uściślenie, ograniczenie kreujących funkcji metafory, symbolicznych sensów obrazu poetyckiego, przyniosło wątpliwe rezultaty. Ironicznie tę nową przestrzeń poetycką określił Asnyk w znanym powiedzeniu: *Słyszę romans dwóch komórek w pacierzowym tkwiącym rdzeniu*. Nowa formuła języka poetyckiego, „ściślego”, nakierowanego na opisywanie świata, wyznaczała trzy jego możliwości – spokrewnienia z dyskursem naukowym, z wywodem filozoficznym bądź z publicystyką społeczną. Ten ostatni wzór realizował się najpełniej w wierszach programowych (*Daremne żale, Do młodych Adama Asnyka*), w utworach okolicznościowych i satyrycznych.

W dorobku Józefa Szujskiego, historyka, odnajdujemy inne wcielenie nowego ducha poezji. Jego rozprawy naukowe (*Ostatnia nobilitacja, Dzieje Polski podług ostatnich badań spisane, Odrodzenie i reformacja w Polsce, Opowiadania i roztrząsania historyczne*), także z zakresu historii literatury i sztuki (*Obraz Jana Matejki. Upadek Polski, Treny na śmierć córki Jana Kochanowskiego i Ojciec zadżumionych w El-Arish Juliusza Słowackiego. Zestawienie*

historycznoliterackie i estetyczne) stanowią zaledwie część jego prac; ważną natomiast, może nawet subiektywnie ważniejszą w intencjach autora częścią były dramaty i poematy historyczne. Nie chodziło o odmienność tych dwu dziedzin twórczości, lecz wynikające z założeń ideowych ich różne funkcje. Szujski, wydawca źródeł historycznych, rozpoznawał przeszłość w jej wymiarze realnym. Interpretacje nie mogły przekroczyć pewnego poziomu naukowego obiektywizmu. W dramatach miał większą swobodę w stawianiu i przeprowadzaniu określonych hipotez. Wykorzystywał w nich podania, legendy, tworzył fikcyjne interpretacje zachowań postaci historycznych. Mikołaj Kopernik był „wiernym synem Kościoła”, bo nie uległ reformacji; tragizm Samuela Zborowskiego wynikał z jego szaleńczej miłości do synowicy króla. Takich swobodnych dopowiedzeń jest w jego dramatach wiele. Wielbiciel Szekspira, Calderona, Racine’a, tłumacz tragedii antycznych, u początku własnej drogi literackiej wzorców upatrywał w twórczości Józefa Korzeniowskiego. Słowackiego odrzucał, a jeśli cenił, to przede wszystkim jako tłumacza *Księcia Niezłomnego*. Podstawowe konflikty dramatyczne budował na opozycji – szczęście osobiste (często prywata) i obowiązek wobec państwa, króla, nakazów religii. W istocie jest to ten sam typ motywacji, co wcześniej w *Barbarze Radziwiłłównie* Alojzego Felińskiego, w dramatach Franciszka Wężyka. Ten powrót do tradycji klasycyzmu nie jest bez znaczenia – ułatwiał przeprowadzenie konserwatywnej myśli politycznej. Ważna była w dramatach Szujskiego nie tyle jakość rozwiązań artystycznych, ile sam wybór tematu, swoiście pojęty tragizm „wielkich postaci” – albo ofiar polskiego anarchizmu, albo sprawców zła w chorej Rzeczypospolitej. W tych wyborach (*Halszka z Ostroga*, *Jerzy Lubomirski*, *Jerzy Ossoliński*, *Zborowscy*) czytelne są oczywiście nie tyle koncepcje krakowskiej szkoły historycznej, co program polityczny sformułowany w *Tece Stańczyka*. Wpisywanie utworów w tradycyjne gatunki literackie (tragedia, dramat historyczny, komedia historyczna, poemat) nadawało niezbyt oczywistym ideom „wyższą rangę” – nie tylko prawd naukowych, ale i artystycznych – innych jednak niż u romantyków. W istocie poezja w takim ujęciu pełniła funkcje służebne, była retoryczną ozdobą, a nie samoistną wartością. Funkcje ideologiczne, formułowane niekiedy wręcz publicystycznie, wyznaczały dominujący model wierszy okolicznościowych Szujskiego, pisanych po 1870 roku. Wcześniejsze, zwłaszcza poemat *Sługa grobów. Tragedia wawelska* (1859), pozostają jeszcze w kręgu oddziaływań galicyjskiego romantyzmu. W poemacie tym grobów królewskich na Wawelu, zajętem przez wojsko austriackie, strzeże, jak u Wężyka, tylko żebrak...

Polemiki i spory ideowe odbijające się w wierszach satyrycznych tego czasu pogłębiają degradację samej poezji. Wiersze okolicznościowe Szujskiego, w tym i satyryczne, mają wyraźne przesłanie polityczne – niekiedy sformułowane pu-

blicystycznie, innym razem zakamuflowane, jak w komediach *Jaselka galicyjskie* (zwłaszcza w *Naszej autonomii*, w której tematem jest walka polityczna o stanowisko prezydenta w *wielkim mieście*). Nieporadność formalna jego wierszy, nużąca retoryka, niedostatki wyobraźni, decydują o niewielkim znaczeniu jego dorobku – zarówno dramatów, dziś całkiem zapomnianych, jak i poematów i wierszy okolicznościowych.

Sowizdrzalski duch poezji zadomowił się natomiast w utworach galicyjskich demokratów. Bez tych wierszy nie da się zrozumieć później *Słówek* Boya Żeleńskiego. Poezja okolicznościowa przewyciężała własne ograniczenia. Widać to w utworach satyrycznych Asnyka, jak *W loży*, *Fragment* czy *Historyczna nowa szkoła*. Przypomnijmy ten ostatni wiersz, bo dotyczy on w znacznym stopniu Józefa Szujskiego:

*Nie chcąc popaść w dawne błędy
Mesjanicznych, mglistych mrzonek,
Koło polskich sztywnych karków
Określiła swój postronek,
By zgiać bytu żądzę dziką
Przed dziejowych praw logiką.*

*Czcząc spełnionych faktów kolej
I zwycięzców chytne godła,
Nie spostrzegła, że cześć siły
Za daleko ją zawiodła
I że z rąk jej rozbiór Polski
Wziął chrzest misji apostołskiej.*

*W pełnym świetle jej dowodzeń
Jasną gwiazdą lśni despotyzm
I wychodzi czysto na wierzch
Targowicy patriotyzm...
Gdyż Kościuszko to był wariat,
Co buntował proletariata.*

*I tak dalej... i tak dalej...
Coraz śmielsze wnioski przędzie
I, nicując dawne sądy,
Nie powstrzyma się w zapędzie,
Aż dowiedzie, że król Herod
Dobroczyńcą był dla sierot.*

Ten wiersz mógłby się znaleźć w *Słówkach* Boya obok znanego – *O niegrzecznej literaturze polskiej i jej strapionej ciotce*.

Popowstaniowe spory polityczne między galicyjskimi demokratami i stańczykami nie tworzyły więc zbyt żywej gleby dla uprawy poezji. Nie sformułował się wyraźnie na gruncie galicyjskiego pozytywizmu rodzimy parnasizm, choć jego ślady są czytelne w twórczości Asnyka. Poezja „scjentyistyczna”, opisowa, erudycyjna, nawiązująca do tradycji antyku, dbająca o doskonałość form wersyfikacyjnych, eliminowała z poezji „wieszczę” improwizację, swobodne przekraczanie form i reguł. W przypadku Asnyka dotyczy to nie tylko liryki filozoficznej cyklu *Nad głębiami*, lecz także licznych wierszy o motywach antycznych, publikowanych od połowy lat siedemdziesiątych (*Ociemniały Thamyris*, *Lukofron do fatum*, *Freska starożytne „Thetys i Achilles”*, *Herakles*, *Odlamowi Psychy Praksytelesa*, *Julian Apostata*, *Orfeusz i bachantki*, *Pigmalion* i inne). Towarzyszyły im tłumaczenia *Ód* Horacego, odczyty *O „Antygonie” Sofoklesa* (1974), próby dramatu *Prometeusz wyzwolony* (1976). Było to wyraźne poszukiwanie nowych tematów poetyckich. Ich sens, jak u francuskich parnasistów, jest związany z opuszczaniem terenów zagospodarowanych przez romantyzm. Unieważnieniu ulega tak ważny w świadomości romantyków „koloryt lokalny”, także romantyczny historyzm, rozluźniają się związki poezji z folklorem. Ta uniwersalizacja przestrzeni poetyckiej w twórczości Asnyka powodowała, że Kraków, w którym mieszkał, zjawiał się przede wszystkim w wierszach okolicznościowych, stanowiących zaledwie margines całej twórczości. Nie doświadczał i nie przeżywał ani uroków starej architektury miasta, ani jego historii, ani podkrakowskiego folkloru. Romantyczny koloryt lokalny ustąpił miejsca uniwersalnemu problemom estetycznym, etycznym, egzystencjalnym. Poezja zwracała się ku klasycyzmowi. Jednakże inaczej tę tradycję rozumiał Szujski, inaczej zaś Asnyk. Doskonałość formalna wierszy Asnyka zbliża go do reinterpretacji tradycji klasycyzmu w programach parnasistów.

Kraków w dobie autonomii miał spore sukcesy w rozwoju nauki, sztuki, nawet w demokratyzacji życia społecznego, miał jednak także swoje rytuały, arystokratyczne konwencje obyczajowe w pałacach, galicyjską biedę inteligencji, drobnomieszczañstwa i miejskiego plebsu. W *Pieśni o ziemi naszej* (trawestacja tytułu Wincentego Pola) Boy charakteryzował rzecz dosadnie:

*Wszystko tylko Duchem żyje,
Wszystko tylko Pięknem dyszy;
Nigdy ucho tam niczyje
Prozy życia nie zasłyszysz;*

*Estetyczne rozmowy
Rozbrzmiewają od stolików,*

*Sztukę pcha na nowe tory
Grono c.k. urzędników.*

.....
*Niech tam sobie inne nacje
Zadzierają nosy w górę –
Kraków też ma swoje racje:
Swoją własną ma kulturę!*

*Tak więc: chytry jest Germanin,
Francuz – sprośny, Włoch – namiętny,
A zaś każdy krakowianin :
Goły i inteligentny.*